

PRZEGLĄD FABRYCZNY

PISMO SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
ZAKŁADÓW KUIENNICZYCH I MASZYN ROLNICZYCH

Nr 6 (19)

Jawor, czerwiec 1977 rok

8 stron

Cena 1 zł

Uznanie za dobrą robotę w każdym zakładzie pracy

SOCCJALISTYCZNY zakład pracy jest jednym z ośrodków kształtowania stosunków międzyludzkich, stanowi istotny czynnik formowania socjalistycznej świadomości społeczeństwa. Jest ważnym elementem umacniania właściwych postaw poszczególnych członków załogi. Podstawową częścią składową społeczeństwa stanowi w województwie legnickim wielkoprzemysłowa klasa robotnicza — główne źródło siły organizacji partyjnej. Jej zaangażowanie ma decydujący wpływ na realizację zadań społeczno-gospodarczych, wyzwalanie dalszych rezerw. Niezbędne jest jednak zwiększenie działań wychowawczych w przedsiębiorstwach, doskonalenie form pracy propagandowej i ideologicznej. Praca ideowo-wychowawcza powinna stwarzać odpowiednie warunki sprzyjające podnoszeniu efektywności gospodarowania, oszczędności i racjonalnemu wykorzystaniu zasobów, poprawie jakości wyrobów, wzrostowi dyscypliny społeczno-produkcyjnej, eliminowaniu wszelkich negatywnych zjawisk.

Podstawowym zadaniem pracy ideowo-wychowawczej socjalistycznych przedsiębiorstw wśród załóg poświęcona była 14 czerwca br. narada aktywu z 17 największych zakładów, zorganizowana przez Komitet Wojewódzki PZPR w Legnicy i sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak stwierdził m.in., że w fabryce pracownik uczy się myśleć kategoriami społecznymi, łączyć swoje interesy indywidualne z interesami ogółu, kształtować swój stosunek do pracy i własności społecznej oraz pozostałych człon-

ków załogi. Wychowawcza funkcja zakładu powinna przejawiać się także w aktywizowaniu produkcyjnym i społeczno-politycznym pracowników, rozwijaniu samorządności, propagowaniu wzorów dobrej roboty, właściwej organizacji pracy, stwarzaniu należytych warunków socjalno-bytowych itp. Zadania te powinny spełniać zarówno organizacje partyjne, którym przynależy rola koordynatora, jak również samorządy robotnicze, związki zawodowe, administracje przedsiębiorstw, organizacje młodzieżowe i społeczne.

Główne cele wspomnianych działań to kształtowanie atmosfery rzetelnej, dobrej i solidnej roboty, która powinna stać się głównym kryterium oceny postaw poszczególnych członków załogi. Sprzyjać temu będzie prowadzenie właściwej polityki satysfakcjonowania ludzi dobrej roboty i całych zespołów pracowniczych. W toku narady wskazano, iż niezbędnym warunkiem osiągnięcia pomyślnych rezultatów w tej dziedzinie jest systematyczne podnoszenie poziomu wiedzy politycznej i ekonomicznej załóg, bieżące ich informowanie o aktualnej sytuacji w zakładzie, a także precyzyjne formułowanie zadań, jakie ma realizować każda komórka organizacyjna i każdy pracownik. Nie mniej istotne jest także zagwarantowanie załogom atrakcyjnych form spędzania wolnego czasu, w tym również podnoszenie na wyższy poziom działalności zakładowych placówek kulturalno-oświatowych.

(z)



Załoga Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych przy robotach porządkowych podczas ostatniego czynu partyjnego. Fot. B. Gut

Gość z ZSRR z wizytą w ZKiMR

24 maja br. gościła w ZKiMR delegacja w składzie: wiceminister Ministerstwa Przemysłu Maszyn Rolniczych Związku Radzieckiego **ROBERT POLIS**, dyrektor naczelny Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Rolniczych w Warszawie **STANISŁAW RUBAJ**, dyrektor naczelny Centrali Handlu Zagranicznego „Motoimport” **ZDZISŁAW CIBOR** oraz dyrektor naczelny Zjednoczonych Zakładów „Archimedes” we Wrocławiu **JERZY KALITKA**.

Goście zwiedzili Zakłady Kuziennicze, zapoznali się z ich profilem produkcji oraz stosowanymi tu nowymi rozwiązaniami technologicznymi. Wcześniej delegacja ta zwiedziła wystawę rolniczą w Targoszynie.

(E.K.-B)

Praca „Domu Technika” w oczach załogi

Z REALIZACJI ZADAŃ, jakie stawia przed sobą kierownictwo Domu „Technika”, dość jasno wynika, że praca tej placówki nie we wszystkich kierunkach rozwija się prawidłowo. W celu zobrazowania jej działalności zwróciłem się do pracowników ZKiMR z następującym pytaniem: Co sądzicie o działalności Domu „Technika”, jak często bywacie w tej placówce? A oto ich wypowiedzi.

ZDZISŁAW WĘGLEWSKI — kierownik stołówki zakładowej:

— Ostatnio byłem w Domu „Technika” w ubiegłym roku na koncercie ludzi dobrej roboty. Z przykrością muszę stwierdzić, że musiałem wyjść w połowie imprezy, ponieważ było strasznie głośno, a stroje występujących zespołów przypominały stare lachmany. Bardzo przydatne były organizowane tam w niedzielę i czwartki dansingi. Korzystało z nich wiele osób, również spoza zakładu, ale nie wiadomo dlaczego, zrezygnowano z tej formy rozrywki.

JÓZEF KONIAK — pianista z Zespołu Wydziałów Matrycowych:

— W roku bieżącym nie byłem tam jeszcze ani razu, gdyż dojeżdżam do pracy i nie dysponuję taką ilością wolnego czasu.

FRANCISZEK DYMTRYK — kierownik sekcji przygotowania dokumentacji kuzienniczej:

— Nie byłem tam już dawno, bo najczęściej mógłbym się wybrać tylko z dzieckiem. Z dużą przyjemnością podyskutowałbym z kolegami o nurtujących nas problemach produkcyjnych i społecznych, ale dziecko też musiałoby w tym czasie mieć jakieś ciekawe zajęcie. Ponadto w bufecie nie ma żadnych wyrobów garmażeryjnych, np. sałatek, galaretek czy kremu.

JÓZEFA KORCZAK — monter z Wydziału W-4:

— Placówka ta bardzo mi się podoba. O wiele przyjemniej jest, gdy narady produkcyjne odbywają się właśnie tam, a nie w zakładowej stołówce. Jestem bardzo zadowolony z działalności sekcji modelarskiej, ponieważ mój syn bierze udział w organizowanych przez nią pracach. Widzę, że znalazł tam dla siebie ciekawe zajęcie i ma możliwość realizacji swoich zainteresowań.

GRAŻYNA LIPSKA — frezer z gniazda pałców:

— Owszem byłem tam kilka razy, ale tak prywatnie, aby obejrzeć, co to jest takiego. Właściwie odniosłam dość przyjemne wrażenie, ale na żadnej imprezie jeszcze tam nie byłam.

(Dokończenie na str. 6)

Lekceważenie przepisów przyczyną wypadków

21 kwietnia br. w Wydziale K-2 uległ wypadkowi Janusz Zaborowski. Do codziennych obowiązków poszkodowanego należało kucie materiału na młocie MPM 10 tys. KGm.

Przed śniadaniem, ok. godz. 9.30, poszkodowany próbował odkuć pierwszą odkuwkę. Stwierdził jednak, że w dalszym ciągu zakleszcza się ona w matrycy. W związku z tym usiłował wybić ją przez kilkakrotne uderzenie młotem. Nie przyniosło to jednak oczekiwanego skutku. Wówczas Janusz Zaborowski wziął skonstruowaną przez siebie szablę do odkleszczania i położył ją między wkładki matrycowe. Już po pierwszym uderzeniu białym młota szablę wyskoczyła, powodując przecięcie ścięgna prawej ręki.

Po wypadku komisja stwierdziła, że poszkodowany wykonywał pracę zgodnie z zakresem obowiązków, a używany przez niego sprzęt ochronny osobistej by niewłaściwy. Zalecono więc wyszczepić wszystkich pracowników przy zakładunku drobnych detali do koszy malarskich. Czynność tę wykonywała przez około półtorej godziny w drelachowych rękawicach ochronnych. W międzyczasie czyszcząc ra prawidłowe wytoczenie zębów do gwintowania, sprawdziła stan techniczny gwintarki, a następnie przystąpiła do pracy.

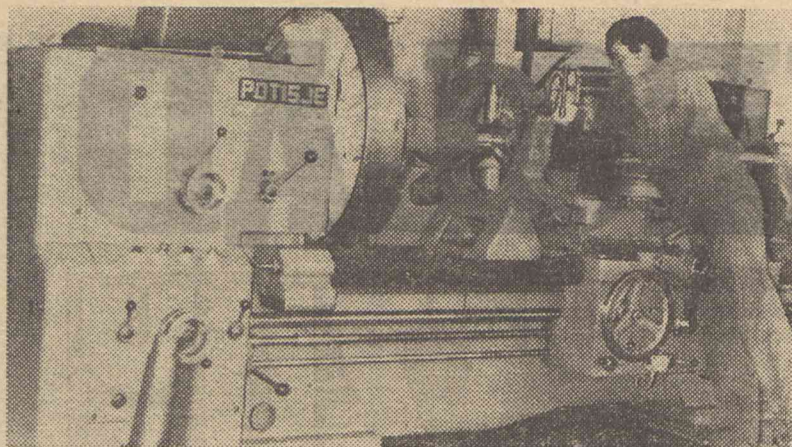
13 maja br. groźnego wypadku uległa pracownica wydziału W-5/2 Małgorzata Nowacka. Rozpoczęła ona pracę o godzinie 15.00 początkowo przy zakładunku drobnych detali do koszy malarskich. Czynność tę wykonywała przez około półtorej godziny w drelachowych rękawicach ochronnych. W międzyczasie czyszcząc ra prawidłowe wytoczenie zębów do gwintowania, sprawdziła stan techniczny gwintarki, a następnie przystąpiła do pracy.

Po pewnym czasie poszkodowana przeniosła kilkanaście wytoczonych zębów i, nie zdejmując rękawic, ponownie przystąpiła do gwintowania. Szablę maszyny wyniosła 40 obr./min., zaś czas gwintowania jednej sztuki 5 sekund. Poszkodowana chwyciła za boczny w lewą rękę i włożyła go między rolki. Podczas gwintowania ząb, będąc w ruchu obrotowym, pochwycił rękawicę i skrzył ją, a następnie urwał ścięgno lewej ręki przy łoni.

Czynności, jakie wykonywała Małgorzata Nowacka w chwili zaistnienia wypadku, należały do jej stałych obowiązków w Gwintowni. Wiedzą o trudności, była sprawna technicznie. Nie wolno było jednak używać rękawic ochronnych. Do wykonywania tej pracy z stałą przeszkolona zgodnie z przepisami. Posiadała pełne kwalifikacje zawodowe, w związku z czym powinna zdawać sobie sprawę z groźącego niebezpieczeństwa.

Jak z tego wynika w obu przypadkach nie były przestrzegane przepisy bhp.

(EK-B)



Nowe oblicze starej hali

Wydział Remontowy, wchodzący w skład Działu Głównego Mechanika, zatrudnia około 90 pracowników. Do niedawna mieli oni sporo kłopotów natury lokalowej, ale w marcu br. przeprowadzili się do części adaptowanej hali nr 35, w której produkowane były bębny do suszarni typu SB-1,5.

Zaloga tego wydziału odnowiła całą halę oraz naprawiła drzwi wejściowe. W skład urzędowego zaplecza wchodzi: mistrzówka, stolówka śniadaniowa, umywalnia i toalety. We wszystkich pomieszczeniach użytkowych założono boazerię z desek i płyt laminowanych, zaś podłogi wyłożono wykładziną. Zaplecze sanitarne otrzymało płytki kafelkowe. Na chłodną porę jesienno-zimową zainstalowano przy drzwiach wejściowych wnękę ocieplającą.

Mając na uwadze ekonomiczne wykorzystanie powierzchni hali wzbogacono park maszynowy o strugarkę bramową HD-12, półautomat do kół zębatach, tokarkę CU-502, oraz szlifierkę OND-350, na której zamontowano taczak szlifierski do ostrzenia noży tokarskich. Zagospodarowano także plac przylegający do hali. Stworzono również 10 stanowisk spawalniczych, których obsługa zatrudniona jest w systemie dwuzmianowym, gniazdo ślusarskie o 60 stanowiskach, pracujące na trzy zmiany, rozdzielnię materiałów i części zapasowych oraz wypożyczalnię narzędzi. Wszystkie związane z tym roboty wykonali pracownicy wydziału w czynie społecznym. Na szczególne wyróżnienie zasłużyli: ślusarze — PIOTR WITKE, WACŁAW RODAK, PIOTR HARBUT, JANUSZ SEREK i CZESŁAW ŚMIŁOWSKI, spawacze — JAN MIŃKO, ZBIGNIEW PARTYKA i BRONISŁAW BOCZULA, stolarz JÓZEF WALUKIEWICZ oraz murarz WŁADYSŁAW SUGALSKI.

Zmiana pomieszczeń wpłynęła na poprawę warunków pracy i socjalnych. Wzrosła także wydajność pracy, co dodatnio wpłynęło na rytmikę remontów oraz produkcję części zapasowych do maszyn i urządzeń.

(EK-B)

Na zdjęciu: Florian Bondarewicz przy obsłudze nowoczesnej tokarki w Wydziale Remontowym.

Fot. B. Wudarski

Zakładowi marnotrawcy

Jesteśmy już prawie na półmetku drugiego roku nowej pięcioletki, zwaną pięcioletnią jakością i gospodarności. Niestety, jeszcze wielu pracowników ZKiMR nie wykazuje żadnej troski o społeczne mienie, jakim jest przeciwieństwo efektywności nas wszystkich. Nie przestrzegają technologii produkcji i w rzeczywistości przyczyniają się do powstawania ogromnych strat z tytułu braków.

Innym przejawem marnotrawstwa jest brak troski o urzeczony materiał. Na przykład za budynek nowej kuchni w sąsiedztwie Zakładów Młynarskich, leży od przeszło półwiecza roku 5 ton konstrukcji stalowej, które aż proszą się o zabranie stamtąd.

Na łamach naszej gazety podajemy tylko niektóre przypadki nieprzemyślanego postępowania rzutujące na pracę innych, uczciwych członków załogi. Okazuje się bowiem, że, mimo stosowania różnorodnych kar, są pracownicy, którzy świadomie nie wykonują swojej roboty i nie dokładają żadnego wysiłku, aby zaniechać dalszych błędów.

(EK-B)



25 i 26 maja br. gościła z wizytą w ZKiMR 11-osobowa grupa mistrzów z „Inofamy” w Inowrocławiu. Miała ona na celu nawiązanie współpracy z zakładową radą mistrzów. Goście zaprezentowali swoje kierunki działania oraz całokształt pracy klubu mistrza.

W najbliższym czasie zostaną wprowadzone w ZKiMR identyfikatory. Otrzymają je personel służby pracowniowej, dozór techniczny i członkowie kierownictwa. Identyfikatory — znaczki będą zawierały zdjęcie, imię i nazwisko oraz adnotację o pełnionej funkcji.

2 czerwca zakończony został pierwszy rok nauki na czteroletnim kursie języka niemieckiego, który ukończyło tylko 17 osób. Szkoda, że dostrawo ich tak mało, bo na początku chętnych było aż 34. Wygląda na to, że zabrakło im wytrwałości.

Upięknio już 5 miesięcy wytężonej pracy. Oto wskaźniki ekonomiczne uzyskane za ten okres. Realizacja planu sprzedaży — 100,8 proc. w tym na rynek — 113,5 procent, eksport — 142,4 i pozostała 94,5 proc.

B. GUT

Wymiana doświadczeń

24 i 25 maja br. przebywała w ZKiMR dziewięcioosobowa grupa specjalistów z Wydziału Kuźni Zakładów H. Cegielskiego w Poznaniu. W skład delegacji wchodził mistrzowie, technolodzy, konstruktorzy oraz pracownicy Działu Głównego Mechanika i Narzędziowni.

Przedstawiciele poznańskiego przedsiębiorstwa zapoznali się ze zdolnością produkcyjną podstawowych agregatów kuzienniczych, przygotowaniem materiałów, gospodarką magazynową, żywotnością oprzyrządowania młotów i pras kuzienniczych, a także z obsadą stanowisk, grupami zaszerogowania robót, tabelami plac itp. Wykazali również duże zainteresowanie realizacją planu postępu technicznego, wynalazczością pracowników, wykonywaniem dokumentacji konstrukcyjnej, a następnie samego oprzyrządowania, ze szczególnym uwzględnieniem jakości obróbki cieplnej. Wyczerpujących informacji udzielali: Bronisław Łakomic, Marian Boruń, Jerzy Majczak, Jan Wojtowicz, Marek Zieliński, Mieczysław Grala i Henryk Pytkowski.

Na zakończenie goście zaprosili delegację ZKiMR do złożenia wizyty w ich zakładzie.

(EK-B)

Z okazji Dnia Strażaka

Odgłos syreny przeciwpożarowej nigdy nie wróży nic dobrego. Zwiastuje bowiem ogień, nieszczęście ludzkie, straty materialne. Zadaniem służb ochrony przeciwpożarowej jest przede wszystkim gaszenie ognia, ale także kontrola stanu zabezpieczenia przed pożarami, zwłaszcza w przedsiębiorstwie, eliminowanie zagrożeń. Działalność profilaktyczna to także szkolenie wstępne, okresowe i informacyjne załogi.

28 maja br., na zakończenie tygodnia ochrony przeciwpożarowej, odbyło się w Domu „Technika” uroczyste spotkanie członków Zakładowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Wzięli w nim udział: I sekretarz KZ PZPR tow. WACŁAW STRZYŻEWSKI, prezes ZOSP EUGENIUSZ CEZAR, zastępca dyrektora ds. handlowych ANDRZEJ SŁOWIK oraz aktywni strażacy.

Podczas uroczystości odznaczenia otrzymali: srebrny medal „Za Zasługi dla Pożarnictwa” BONIFACY SUGALSKI, brązowe — JÓZEF HUŃCZAK i ANTONI ZIMNICKI. Ponadto odznaki „Wzorowy Strażak” otrzymały 3 osoby, list pochwalny jedna, dyplomy okolicznościowe trzech członków ZOSP, a nagrody pieniężne 14.

B. GUT

Kto umyje okna?

Zarówno pracowników Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych, jak i wszystkich mieszkańców Jawora, cieszy imponujący widok nowo budowanych hal. Znam wielu zainteresowanych budową i rozbudową naszego zakładu, którzy wybierają się w niedzielę z rodzinami na spacer w okolice nowej kuźni, aby choć z

plotu zobaczyć, jak rozwija się i pięknieje.

W związku z tym, że ZKiMR są pod stałym ostrzałem obserwatorów, warto byłoby na stałe zatrudnić czystościeli okien, które od chwili oddania kuźni do eksploatacji nie były jeszcze myte, a o ścierkę i wodę aż się proszą. Nie widzę możliwości załatwienia tej sprawy w czynie społecznym, gdyż byłaby to zbyt karkołomna i niebezpieczna praca.

(SZ)

Na budowach II etapu

Ekipy budowlane Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 1 rozpoczęły prace przy wykopach pod halę działów głównego energetyka, głównego mechanika oraz magazyn główny. W drugim półroczu br. ruszą również wykopy pod budynki malarni i krajalni.

Do końca czerwca br. WPBP nr 1 zakończy montaż stropodachu nad budynkiem Działu Transportu. Zastosowane zostaną tu dźwigary produkcji ZSRP. Do końca roku obiekt ten będzie gotowy w stanie surowym. Natomiast podczas zimy wykonawca kontynuować będzie prace wykończeniowe.

Jeśli idzie o biurowiec, to do jesieni osiągnie on stan surowy.

(EK-B)



JAN KONIECZNY

JEST REGUŁA, iż początki pracy zawodowej związane są z kilkukrotną zmianą pracodawcy. Po prostu szuka się dla siebie właściwego miejsca w życiu. Podobnie było z JANEM KONIECZNYM. Zaczynał jako traktorzysta w gospodarstwie rolnym w Małuszowie. Potem pracował w Zakładach Górniczych „Lena” w Wilkowie, a później jako kierowca w Prezydium PRN. Wreszcie w 1968 roku trafił do Fabryki Narzędzi Rolniczych. Był to, jak się okazało, ten właściwy zakład, w którym pozostał na stałe. Najpierw pracował jako monter maszyn rolniczych w Wydziale W-4, potem jednak, ponieważ potrzebny był kierowca, przesiadł się na wózek widłowy.

— Do moich zadań należy dowożenie detali w pojemnikach na stanowiska pracy — mówi Jan Konieczny — w tym także silników elektrycznych, przewożenie zmontowanych maszyn do malarni, a potem na plac składowy. Od sprawności transportu zależy więc w dużym stopniu wydajność prac w wydziale

NASZE SYLWETKI

czy robotnicy będą mieli poszczególne elementy do montażu. Choć byłem kierowcą z zawodu, musiałem jednak ukończyć kilkumiesięczny kurs, odbywający się po godzinach pracy, aby zapoznać się z budową i obsługą wózków spalinowych, a potem odpowiednio o nie zadbać, umieć wykonać drobne naprawy, utrzymać je stale gotowe do pracy. Oczywiście, obowiązują nas wszystkie przepisy o zasadach ruchu drogowego, podobnie jak kierowców, jeżdżących po drogach publicznych.

— Gdybyśmy posiadali wszystkich takich kierowców, jak Jan Konieczny — mówi kierownik Działu Transportu MICHAŁ JAKUBÓW — to nasz warsztat miałby o ok. 70 proc. mniej remontów. Jest bardzo zdyscyplinowanym i sumiennym pracownikiem, dba o powierzony mu sprzęt, jego wózek zawsze wygląda jak nowy i jest stale gotowy do jazdy. Sam wykonuje ogromną większość napraw, a do warsztatu przyjeżdża tylko od czasu do czasu. Wszelkie usterki usuwa od razu, nie dopuszcza do większych awarii.

— Z pracy jestem zadowolony — dodaje Jan Konieczny. — Przede wszystkim kierownictwo wydziału nie zmusza do jazdy do „końca” i gdy trzeba coś zrobić przy wózku, daje na to czas, choć brakuje kierowców. W wydziale mamy bowiem 6 wózków, a tylko trzech kierowców. Na pozostałych jeżdżą więc osoby doraźnie przeszkolone.

Jan Konieczny był wielokrotnie wyróżniany nagrodami pieniężnymi.

(z)

ROWNIEŻ WACŁAW MAJEWSKI szukał dla siebie właściwej pracy. Do Jawora przyjechał w 1956 roku. Najpierw zatrudnił się w przedsiębiorstwie budowlanym. Pracował na budowie szkoły podstawowej przy ul. Świerczewskiego. Potem był jeszcze Fabryka Mebli i Młyn „PZZ”. Chodziło mu m.in. o zarobki, jako że na mężczyźnie spoczywał główny ciężar utrzymania rodziny. Wreszcie w 1959 roku trafił do Fabryki Narzędzi Rolniczych i tu już został. Rozpoczął pracę jako kierowca wózka typ WA-2 w Wydziale Krajalni, potem przeszedł do Działu Zbytu, również na takie samo stanowisko.

— Na wózkach jeżdżę od 18 lat, obecnie na czwartym tzw. raku — mówi Wacław Majewski. — Na jednym można jeździć 5—6 lat, jeżeli znajdzie się we właściwych rękach. Właśnie tę „normę” staram się osiągać, choć nie wszystkie wózki są podobnej jakości. Wyraźnie odbiegały od przeciętnej „bulgary”. Do moich obowiązków należy dowożenie odkuwek, silników i innych wyrobów Zakładów Kuzienniczych, ładowanych do wagonów, jak również odwożenie rozładowywanych materiałów, surowców, części i detali z kooperacji, nadchodzących do fabryki. Muszę być właściwie niezawodnym, stale gotowym do pracy, bo Dział Zbytu dysponuje tylko jednym tego typu wózkiem, a nie wszystko da się rozładowywać przy pomocy suwnic czy innego sprzętu.

— Wacław Majewski należy do wyróżniających się kierowców trans-



WACŁAW MAJEWSKI

portu wewnątrzzakładowego — mówi mistrz HENRYK BIL. — Sam robi sobie prawie wszystko przy powierzonym jego opiece sprzęcie, a do warsztatu przyjeżdża tylko w przypadku poważniejszych awarii. Dbą o sprzęt, a na wózku typu „bulgar”, kłopotliwym w eksploatacji, jeździł w fabryce najdłużej. Gdybyśmy mieli wszystkich takich solidnych i zdyscyplinowanych kierowców, nie wiedzielibyśmy, że w fabryce czynny jest transport wewnętrzny. Za swoją dotychczasową pracę był kilka razy wyróżniany.

Mieszka wraz z rodziną w starym budownictwie. Warunki ma jednak trudne. Kuchnia i jeden pokój na trzy osoby to za mało. Pocięsza się jednak tym, że dom, w którym zamieszkuje, przeznaczony jest do rozbioru ze względu na konieczność przebudowy układu komunikacyjnego. Wtedy dostanie nowe mieszkanie, ale jak długo trzeba będzie na nie jeszcze czekać — nie wiadomo.

(z)

S IANISŁAW DOROSZ należy do pokolenia, które przeżyło drugą wojnę światową, a potem stało do zagospodarowania ziem zachodnich. Równocześnie jest jednym z najstarszych stażem pracowników Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Oto jego wspomnienia, zarówno z lat wojny, jak i z lat pokoju:

— Ojciec mój był rolnikiem w Kępie Lubaskiej, w dawnym powiecie Busko Zdrój. Tam ukończyłem też szkołę podstawową. Na kontynuowanie dalszej nauki nie było warunków. Wynajmłem się więc do pracy, a za to mój prywatny pracodawca finansował moją naukę w trzyletniej szkole zawodowej w Szczucinie koło Tarnowa. Ukończyłem ją w 1939 roku. Wówczas jednak łączenie pracy, zwłaszcza w prywatnym zakładzie, z nauką, nie należało do spraw łatwych.

— Potem przyszły lata okupacji. 8 maja 1941 roku, w dniu w którym kończyłem 18 lat, złożyłem przysięgę jako członek jednego z oddziałów Batalionów Chłopskich, działających w Kieleckiem. Przybrałem pseudonim „Wiklina”. Pierwszy rok polegał głównie na szkoleniu, przygotowywaniu się do właściwej działalności partyzanckiej. Pełniłem wówczas również funkcję łącznika pomiędzy oddziałami w województwie kieleckim i krakowskim. Czynną działalność w Batalionach Chłopskich rozpocząłem jesienią 1942 roku. Moim dowódcą był „Jeleń”, a dowódcą okręgu BCH — porucznik „Grot”.

— Z przeprowadzonych akcji — mówi Stanisław Dorosz — najbardziej utkwił mi w pamięci atak na posterunek gestapo w Nowym Karczynie, przeprowadzony w 1943 roku. Rozbiliśmy wówczas całą jego załogę. Inna z bardziej efektownych akcji, w której brałem udział, miała miejsce w sierpniu 1944 roku. Pod wpływem posuwających się do przodu wojsk radzieckich, które osiągnęły już linię Wisły, Niemcy wycofywali się na zachód. Zaatakowaliśmy wtedy składający się z kilkudziesięciu wo-

Lata wojny i pokoju

zów konnych tabor niemiecki, który wywoził z byłego majątku Radziwiłłów w Słupi zrabowane dobra. Walka była ciężka, gdyż wojska niemieckie dysponowały znaczną przewagą. Wówczas to w mojej obecności zginął porucznik „Grot”. Kiedy byliśmy w trudnej sytuacji, z pomocą przyszło nam kilkanaście czołgów radzieckich, które przedarły się na lewą stronę Wisły. W rezultacie atak zakończył się naszym zwycięstwem.

— Nie oznaczało to jednak końca walk. Kieleckie nadal pozostawało pod niemiecką okupacją. Wówczas, jak i wcześniej, przeprowadzaliśmy ataki m. in. na posterunki granatowej policji, rozbijaliśmy transporty kolejowe, rozdając łup miejscowej ludności. W listopadzie 1944 roku wchodziliśmy w skład obstawy zrzutu dla jednostek partyzanckich. Niestety, tym razem akcja nie udała się. Zrzut przejęli Niemcy, a my otrzymaliśmy rozkaz ratowania się na własną rękę, jako że pomyślnie zakończenie walki nie wchodziło w rachubę. Schwytali mnie wówczas Niemcy. Ponieważ byłem ubrany po cywilnemu i nic nie wskazywało na przynależność do oddziału partyzanckiego, skierowany zostałem do kopania przyfrontowych okopów. Kiedy ruszyła styczniowa ofensywa, Niemcy, pędzili nas na zachód. W nocy z 12 na 13 stycznia 1945 roku uciekłem z transportu i w Wiślicy doczekałem się wyzwolenia.

— W kwietniu 1945 roku — kontynuuje Stanisław Dorosz — dowiedziałem się, że w Ostrowcu przygotowuje się jednostkę MO dla



Wrocławia, w którym bronili się jeszcze hitlerowcy. Wstąpiłem do niej. 12 maja 1945 roku na pięciu niemieckich samochodach dojechaliśmy do wyzwolonego Wrocławia. Na Komendę Miasta MO wybraliśmy budynek przy obecnej ul. Kilińskiego. Przystąpiliśmy do organizowania 11 komisariatów dzielnicowych. Ja zostałem skierowany do Komisariatu VIII i tam prowadziłem kancelarię. Był to jednak okres bardzo niespokojny, praca była bardzo ciężka, a zdarzało się, iż munduru nie zdejmowało się przez kilka dni. Brałem wówczas udział w likwidowaniu różnych band, działających we Wrocławiu, posiadających swoje kryjówki głównie na cmentarzach.

— W sierpniu 1947 roku zwolniłem się na własną prośbę z MO i przyjechałem do Gniewkowa, gdzie mieszkali moi krewni. Pracowałem najpierw w Zimnickich Kamieniołomach Drogowych, potem w Miejskim Handlu Detalicznym w Jaworze, a 6 września 1954 roku podjąłem pracę w Fabryce Narzędzi Rolniczych w Dziale Zaopatrzenia. Mieszkałem już wówczas w Jaworze. Kolejno awansowałem na starszego ekonomistę, a potem na kierownika sekcji materiałów technicznych, którą to funkcję sprawuję do dziś. Na początku lat sześćdziesiątych ukoń-

czyłem systemem zaocznym 2,5-letnie studium ekonomiczne we Wrocławiu, podwyższając swoje kwalifikacje.

— Kiedy rozpoczynałem pracę w FNR, zatrudniała ona niecałe 400 osób, a produkcja ograniczała się głównie do montażu narzędzi i bardziej prostych maszyn rolniczych. Było z tym sporo kłopotów, bo niemal wszystkie części otrzymywaliśmy z kooperacji, a dostawcy nie zawsze wywiązywali się z umów w terminie. Maszyny mało ważyły się wówczas pędziami, w czym pomagali również pracownicy umysłowi. Produkcja odbywała się przestarzałymi metodami. Dopiero lata sześćdziesiąte przyniosły dość znaczne zmiany, kiedy to rozpoczęły się inwestycje, obejmujące budowę nowych hal, w tym malarni, oraz rozbudowę dotychczasowych. Fabryka otrzymała wtedy wiele nowych maszyn. Kolejny etap wielkiej już przeobrażeń to lata siedemdziesiąte, kiedy rozpoczęły się inwestycje, związane z budową nowej kuźni. Odmieniły one oblicze zakładu i zmieniły profil produkcji.

— W sierpniu 1976 roku — kończy Stanisław Dorosz — uległem poważnemu wypadkowi. W trakcie kraksy drogowej wynajętego przez zakład samochodu doznałem skomplikowanego złamania nogi. Przez 5,5 miesiąca leżałem w gipsie, a prawie 9 miesięcy przebywałem na zwolnieniu lekarskim. Straciłem nadzieję na możliwość powrotu do pracy, a lekarze chcieli skierować mnie na rentę. Stopniowo jednak odzyskiwałem coraz większą sprawność. Choć nadal nie mogę chodzić normalnie, zdecydowałem się wrócić do pracy w fabryce i obecnie pełnię już swoją poprzednią funkcję w dziale zaopatrzenia. Teraz odczuwam jeszcze większą satysfakcję z pracy w ZKIMR, ciesząc się, że mogę nadal pracować.

Notował: ZDZISŁAW KASPRZYK

ROZDZIAŁ VI REGULAMINU PRACY ustala podstawowe zasady w zakresie porządku i dyscypliny pracy, obowiązujące w ZKIMR. Składa się on z dziewięciu artykułów, omawiających czas przebywania pracownika w fabryce od rozpoczęcia do zakończenia pracy.

Art. 17 regulaminu stanowi, iż każdy członek załogi zobowiązany jest rozpocząć i zakończyć pracę o ustalonej godzinie. Dla przypomnienia podajemy, że pracę w ZKIMR rozpoczynamy o godz. 7, 15 i 23, a w soboty o godz. 7, 13 i 19 w zależności od zmiany zatrudnienia.

O ustalonej godzinie pracownicy powinni przystąpić do wykonywania pracy na swoim stanowisku, tzn. powinni być przebrani w odzież roboczą. Wiele osób uważa, że o godzinie rozpoczęcia pracy wystarczy przekroczyć bramę fabryki. Jest to, oczywiście, błędna interpretacja, stanowiąca zarazem naruszenie regulaminu.

Czas pracy i skutki absencji

Przybycie do zakładu oraz swoją obecność pracownik umysłowo potwierdza własnoręcznym podpisem na liście obecności, którą kontroluje i przechowuje kierownik działu. Robotnicy fizyczni stwierdzają swoją obecność w pracy przez złożenie przepustki, którą przechowuje mistrz wydziału w gablocie do tego celu przystosowanej. Terminowe przekazywanie mistrzowi przepustki należy do bezwzględnej obowiązku, natomiast w stosunku do osób, które celowo unikają ich złożenia i naruszają w ten sposób art. 18 regulaminu, mogą być stosowane sankcje. Pracownicy administracyjno-kadrowi, którzy sporządzają raporty z dziennej obecności, powinni każdego dnia kontrolować przepustki, porównując je z faktyczną obecnością załogi.

W czasie dnia roboczego zatrudnionym nie wolno opuszczać stanowiska pracy z wyjątkiem przerwy na posiłek oraz innych okoliczności po uzyskaniu zezwolenia zwierzchnika, tj. swojego mistrza. Kierownictwo wydziału powinno wywiesić na widocznym miejscu tablicę z ustalonym czasem przerwy śniadaniowej oraz zainstalować zegar, wg którego należy rozliczać pracowników.

Dodatkowe obowiązki ciążyą na pracownikach zatrudnionych w ruchu ciągłym, tj. w centrum energetycznym i kotłowni. Tu opuszczenie miejsca pracy może nastąpić jedynie po dokonaniu podmiary. W/w stanowiska wymagają specjalnej troski ze strony zatrudnionych, ponieważ w dużym stopniu decydują one o przebiegu procesu produkcyjnego.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że w fabryce pracują osoby obciążone bardzo często różnymi sprawami, które nie zawsze można załatwić po godzinach pracy. Artykuł 21 regulaminu przewiduje możliwość uzyskania zgody swojego zwierzchnika na zwolnienie z części dnia roboczego. Pracownicy, którzy otrzymują zwolnienie na załatwienie ważnych spraw osobistych w części dnia pracy, powinni uzyskać jednoznaczny przepustkę, zarejestrowaną w Dziale Kadr. Musi ona być potwierdzona przez instytucję, załatwiająca sprawę pracownika, z podaniem godziny przybycia i odejścia. Po powrocie do zakładu zainteresowany zwraca ją zwierzchnikowi. Brak potwierdzenia traktuje się jako nieusprawiedliwioną nieobecność w pracy. Za czas nieobecności w zakładzie nie otrzymuje się wynagrodzenia.

Większość urzędów przyjmuje interesantów, przynajmniej dwa dni w tygodniu, po południu, co pozwala załatwić część spraw osobistych po ukończeniu pierwszej zmiany. Trudno jednak wyliczyć, jakie sprawy osobiste pracownik powinien załatwić po godzinach pracy, a jakie w godzinach ze względu na ich dużą różnorodność. Nadmienić należy, że wszelkie sprawy, o których dowiedzieliśmy się wcześniej, powinniśmy załatwiać bez uszczerbku dla zakładu, korzystając z ruchomego czasu pracy. O konieczności załatwiania spraw osobistych należy wcześniej poinformować swojego zwierzchnika i uzyskać zgodę na odpracowanie niezbędnego na to czasu.

Skorzystanie z ruchomego czasu pracy przynosi dwustronne korzyści. Zainteresowany nie traci zarob-

ku, a zakład otrzymuje planowaną produkcję. W praktyce napotykamy jednak na stosunkowo duże trudności. Część pracowników niezdyscyplinowanych opuszcza swoje stanowiska bez pobrania przepustki i nielegalnie wychodzi z fabryki, korzystając z tego, że zakład nie jest jeszcze dostatecznie ogrodzony.

Pracownik obowiązany jest stawiać się do pracy w stanie trzeźwym. W razie stwierdzenia nietrzeźwości nie zostanie on dopuszczony do pracy, następnie usunięty z fabryki, a czas niewykonywania obowiązków uważa się za nieobecność nieusprawiedliwioną. Z przykrością należy stwierdzić, że wiele osób lekceważąc podchodzi do tej sprawy. Wiadomo przecież, że po spożyciu alkoholu spada wydajność, a wszystkim zależy, aby nasz zakład wykonywał zadania z nadwyżką. Trzeba więc wiedzieć gdzie, kiedy i ile można wypić wódki, jednak w żadnym wypadku nie wolno spożywać jej w zakładzie, podczas pracy.

Art. 23 określa możliwość wykonywania pracy zawodowej po normalnych godzinach pod warunkiem posiadania zlecenia na godziny nadliczbowe, wystawionego przez bezpośredniego zwierzchnika i zatwierdzonego przez dyrektora lub uzyskania zezwolenia dyrektora fabryki. Obecność w zakładzie po godzinach pracy powinna być odnotowana w zeszycie, znajdującym się w portierni.

Praca w godzinach nadliczbowych jest w normalnych warunkach niewskazana, często jednak, na skutek awarii urządzeń, konieczna. Doświadczenie wykazuje, że dobry kierownik i organizator nie zatrudnia swoich podwładnych po godzinach, ponieważ ustalone zadania wykonuje w normalnym czasie pracy. Robotnicy coraz niechętniej pracują w godzinach nadliczbowych ze względu na zmęczenie organizmu. Praca po normalnych godzinach jest o wiele droższa i mniej wydajna. Dlatego powinno się ją ograniczać do faktycznie niezbędnych przypadków.

Pracujemy w stosunkowo dużym zakładzie, w dodatku na trzy zmiany. Utrzymanie więc ładu i porządku stało się zadaniem ważnym. Na ten temat art. 24 formułę podstawową obowiązki członków załogi. Pracownik ma obowiązek, nie wcześniej, jak 15 minut przed zakończeniem roboty uporządkować swoje stanowisko, wycofać urządzenia i maszyny zgodnie z instrukcją ich obsługi. Przydzielone mu narzędzie powinien zabezpieczyć przed zniszczeniem i kradzieżą. Po zakończeniu pracy wszystkie biurka, szafy i pomieszczenia należy zamknąć, a klucze przekazać portierowi. Zabrania się też palenia tytoniu w jadalniach, szatniach, magazynach i wszelkich pomieszczeniach, w których obowiązuje odpowiedni zakaz oraz na posiedzeniach, zebraniach, naradach i konferencjach.

Na temat utrzymania porządku na stanowiskach pracy notujemy wiele interwencji. Bardzo często, zwłaszcza pracownicy zatrudnieni na dniówkę, zatrzymują swoje agregaty o wiele wcześniej, niż 15 minut przed zakończeniem zmiany, uważając że wspomniany czas przeznaczony jest na przebranie się w szatnię. Jest to wyraźnie i celowe naruszenie art. 24 regulaminu.

Moim zdaniem do tej pory nie rozwiązano prawidłowo sprawy przechowywania w zakładzie narzędzi pracy. Należy dążyć do ustawienia przy każdym agregacie szafki, składającej się z trzech części, w której pracownicy, zatrudnieni na zmianach, będą przechowywać swoje narzędzia pod zamknięciem na klódkę.

Do szczególnie rażących naruszeń porządku i dyscypliny zalicza się: zle i niedbałe wykonywanie pracy, psucie materiałów, narzędzi i maszyn, a także wykonywanie robót nie związanych z zadaniami, wynikającymi z umowy o pracę. Do tej kategorii należy nieprzybycie lub spóźnienie się do pracy oraz samowolne jej opuszczenie bez usprawiedliwienia, zakłócanie spokoju i porządku w miejscu pracy, niewykonywanie poleceń służbowych, niewłaściwy stosunek do przełożonych i współpracowników, nieprzepraszanie nieprzepraszając bhp i przeciwpowozarowych, tajemniczy służbowej i państwowej oraz wykorzystywanie maszyn, materiałów i urządzeń zakładowych do wykonywania robót prywatnych bez zgody dyrektora.

Większość w/w problemów została omówiona w poprzednim numerze gazety. Tym razem zastanowimy się więc nad skutkami, jakie wynikają z nieprzybycia do pracy, spóźnienia się oraz samowolnego jej opuszczenia. Otóż, podpisując umowę o pracę, przyjmujemy obowiązek wykonywania jej w terminie, w zamian za co otrzymujemy wynagrodzenie i korzystamy ze świadczeń socjalnych. Nieprzybycie do pracy bez uprzedzenia swojego zwierzchnika powoduje bardzo często duże zakłócenia w procesie produkcyjnym, w związku z czym straty ponosi nie tylko fabryka, ale przede wszystkim współpracownicy. Opóźnienia w wykonywaniu odpowiedniej ilości poszczególnych detali powodują przestoje na innych stanowiskach, a często także w innych zakładach, z którymi kooperujemy. Jak wynika z podanego przykładu nieusprawiedliwiona nieobecność pociąga za sobą duże straty materialne. Traci nie tylko ten pracownik, który opuścił dniówkę, ale w mniejszym lub większym stopniu wielu innych. Należy więc dążyć do wszelkich starań, aby swoją nieobecność w pracy wcześniej zgłaszać swojemu przełożonemu. Pozwoli to wyznaczyć zastępstwo, a tym samym wpłynie dodatnio na organizację pracy.

Bardzo zbliżone skutki powodują osoby, które spóźniają się do pracy lub samowolnie opuszczają swoje stanowiska. Do sprawy nieobecności będziemy stale wracać, ponieważ problem absencji w ZKIMR nie jest jeszcze opanowany. Sytuację można poprawić po wytworzeniu społecznego nacisku na tę grupę załogi, która do tej pory świadomie narusza dyscyplinę pracy.

Opinie rolników o maszynach ZK i MR

ZKIMR POSIADAJĄ duże tradycje i doświadczenie w produkcji maszyn rolniczych. Obecnie, w związku ze zmianą profilu produkcyjnego, wytwarzamy takie maszyny, jak: rozdrabniacze uniwersalne H-111/3, brony aktywne BA-3, obsypniki ciągnikowe P-340 oraz pielniki ciągnikowe P-431. W związku z uruchomieniem kuźni ZKIMR zaprzestaliśmy produkcji grabi konnych GKU-2 oraz rozdrabniaczy białkowych RB-1.3.

Najbardziej przychylnie opinie użytkowników dotyczą pielnika i obsypnika ciągnikowego. Są to maszyny bardzo przydatne i niezawodne w przeprowadzaniu zabiegów pielęgnacyjnych. Zarówno w roku ubiegłym jak i w bieżącym, nie zgłoszono żadnych ich egzemplarzy do napraw gwarancyjnych.

Bardzo dobrą opinią cieszą się również rozdrabniacze uniwersalne. Szczególnie przydatne są rolnikom indywidualnym. „Właszcza specjalizującym się w hodowli trzody chlewnej, bydła itp. Pewne zastrzeżenia dotyczą jakości wykonywanych podzespołów a mianowicie: wyważania kół pasowych i talerzy oraz solidności w montażu instalacji elektrycznej ZKIMR dysponują serwisem technicznym, który w ramach gwarancji usuwa usterki w miejscu zamieszkania użytkownika. W ubiegłym roku poniesione z tytułu napraw gwarancyjnych straty wyniosły 15,06 zł na jeden wyprodukowany rozdrabniacz, co w sumie dało 382 tys. zł. Kwota ta obejmowała również koszty napraw, które wykonywał w naszym imieniu państwowe ośrodki maszynowe.

Najwięcej krytycznych uwag budzi brona aktywna. Jest to maszyna niezwykle przydatna przy uprawie gleby. Z przeprowadzonych w Spółdzielniach Kółek Rolniczych sondaży wynika, że rolnicy bardzo chętnie korzystają przy uprawie przedsięwzięcia właśnie z brony aktywnej. Najczęstsze przyczyny jej awarii to: wyrzwanie uchwyty zęba belki narzędziowej, urwanie się wału strunowego, pęknięcie ramy oraz nagminne obrywanie koziółka spawanego. W ubiegłym roku koszty napraw gwarancyjnych wyniosły 23,7 zł na jedną sztukę. Jest to wskaźnik dość wysoki. W bieżącym roku ilość przeprowadzonych napraw znacznie wzrosła. Sytuacja w zakresie poprawy wskaźnika tych kosztów musi ulec radykalnej poprawie. Aby zapobiec w przyszłości powstawaniu się wspomnianych usterek, podjęto już pewne kroki, które mają na celu wzmocnienie konstrukcji brony, tzn. wydłużenie spoin oraz zwiększenie poprzecznego przekroju rur, używanych do produkcji maszyny.

Wiele zastrzeżeń użytkowników naszych maszyn, szczególnie dwu ostatnich ich rodzajów, dotyczy estetyki wykonania. Wytłaczane są wszelkiego rodzaju niedbalstwa pracowników montujących podzespoły. Nie do przyjęcia jest opinia, że rolnik kupi wszystko, co mu zaofertujemy. Anachronizmem staje się taka postawa niektórych naszych pracowników. Aby zachować dobrą opinię o produkowanych przez ZKIMR wyrobach, każdy z nas musi wykonywać swoje zadanie solidnie i rzetelnie. Od tego zależy jakość maszyn rolniczych, jak również efekty, osiągane przez rolnictwo.

STANISŁAW MYTYCH

KAZIMIERZ LACHAJCZYK

Milionowe efekty pracowniczej wypalaczności

WYPALACZNOŚĆ PRACOWNICZA stanowi ogromną siłę postępu technicznego, opartego na wykorzystaniu wszystkich talentów ludzi pracy, łączącej się z odważnym skojarzeniem myśli naukowo-technicznej dla potrzeb rozwoju gospodarczego kraju. Aby lepiej żyć i szybciej rozwijać się, musimy wytwarzać lepsze i bardziej nowoczesne wyroby, konstruować wydajne maszyny i urządzenia, doskonalić technologię i organizację pracy, racjonalnie wykorzystywać czas pracy, materiały i surowce.

Uświadomienie sobie znaczenia wzrostu jakości pracy i zwiększenia efektywności gospodarowania w celu poprawienia warunków życia i rozwoju kraju musi stać się czymś powszechnym i przejawiać się w codziennej działalności robotników, techników i inżynierów. Każdy pracownik powinien dążyć do tego, aby złożyć projekt usprawniający pracę jego i innych. Zgłaszać należy je do Komórki Wywalaczności przy Sekcji Postępu Technicznego na specjalnie do tego celu przeznaczonych formularzach.

W latach 1973-1977 nastąpiła duża aktywizacja ruchu racjonalizatorskiego w ZKIMR. Ubiegły rok zamknął się 72 projektami, z których wdrożono 31. Dali one 1645 tys. zł efektów ekonomicznych. Racjonalizatorom wypłacono wynagrodzenie w wysokości 87.978 zł. Racionalizacja obniżyła o 7609,7 roboczogodzin, a zużycie stali o 132,2 ton.

Do najważniejszych zastosowanych w 1976 roku należy projekt nr 107/72, zgłoszony przez inż. BRONISŁAWA ŁAKOMCĄ, dotyczący „zmiany konstrukcyjnej pokrywy uszczelniającej RU-3M2-7 oraz zmiany odlewu korpusu RU-3-2-4”. Daje on oszczędność w skali roku w wysokości 544.292 zł. Projekt nr 22/75 MIECZYSŁAWA SKOWRONA, dotyczy „wyeliminowania zasilania FNR wodą z sieci mi. iskiej”. Efekt ekonomiczny wyniósł z jego zastosowania obliczone są na 360.655 zł rocznie. Inny z projektów nr 18/76 zgłoszony został przez inż. MARIANĄ BORUNIA. Dotyczy on „wykorzystania odpadów płaskownika 70 x 20 w gat. St4s, powstających przy cięciu dźwigni 5002.044/2 na płycie bocznej rozdrabniacza U-238”. Przynosi on oszczędności rzędu 135.333 zł.

W ramach współpracy z Zakładowym Klubem Techniki i Racionalizacji oraz Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Mechaników Polskich zorganizowany został konkurs pod nazwą „Metalowiec-racionalizator”. Najlepszym racjonalizatorem 1976 roku przyznano nagrodę. Otrzymał ją: inż. MARIAN BORUN — 3.000 zł, JÓZEF GRECH — 2.000 zł, MIECZYSŁAW SKOWRON — 1.000 zł oraz MIROSŁAW MOCZEK, JÓZEF DUSZEŃKO i FRANCISZEK BUCZKOWSKI po 500 zł.

1977 roku powinien być jeszcze bardziej korzystny. Do 30 maja br. zgłoszono bowiem 50 projektów racjonalizatorskich. Wypłacono już 47.950 zł nagród. W wyniku zastosowania projektów uzyskano efekty ekonomiczne w wysokości 750.000 zł. Zgłaszane projekty dotyczą m.in. zmian konstrukcyjnych produkowanych wyrobów (maszyn i odkuwek), zmian technologicznych, ulepszeń lub uzupełnień maszyn, urządzeń, wyrobów, sposobów wytwarzania, pomiaru i kontroli oraz usprawnień z dziedziny bhp.

Do najważniejszych wniosków zastosowanych w tym okresie, zaliczyć należy projekt nr 50/76, zgłoszony przez WŁADYSŁAWA WOJCIECHOWICZA, dotyczący „zmiany konstrukcyjnej zamków matryc na odkuwki”. Przewidywane efekty ekonomiczne wyniosą 288.000 zł. Projekt nr 75/76, którego autorem jest inż. STANISŁAW KOŁODZIEJCZYK, dotyczy „regeneracji stempli do zakuwania kołnierza zęba brony B-16 w kuźniarce 1,5”. Tutaj spodziewane efekty osiągną 107.379 zł.

Wspólnie ze stowarzyszeniami naukowo-technicznymi i organizacjami społecznymi zorganizowane zostaną różnego rodzaju konkursy, odzyski i prelekcje, co niewątpliwie wpłynie na ożywienie ruchu wywalaczowego w przedsiębiorstwie. W dalszym ciągu kontynuowany jest też Turniej Młodych Mistrzów Techniki.

Niechaj każdy sięgnie do swych doświadczeń i spostrzeżeń, zastanowi się nad tym, co może na swoim stanowisku pracy usprawnić, w jaki sposób udoskonalić wytwarzany wyrób, zmniejszyć zużycie surowców i materiałów, jak lepiej spożytkować czas, w jaki sposób usprawnić przebieg procesu produkcyjnego i działalność przedsiębiorstwa, ulepszyć konstrukcję maszyn, pracę w biurze itp. Liczy się każdy pomysł i każda, najdrobniejsza nawet inicjatywa, przyspieszająca postęp. Krajowi potrzebna jest rzetelna praca, zapobiegliwa i nędra inicjatywa. Zróbmy wszystko, aby być przykładem takiej roboty. Zobowiązujemy nas do tego miejsca, jakie zajmujemy w gospodarce narodowej, jak również posiadane doświadczenie, poziom kwalifikacji i umiejętności. Po prostu na taką pracę stać nas już dzisiaj.

BARBARA MAREK

Na zdjęciu: Wytłoczki z blachy zastępujące odlewy, wykonane wg projektu racjonalizatorskiego inż. MARIANA BORUNIA.

Fot. B. Wudarski

Na finiszu batalii o pełną zdolność produkcyjną

PRZEZ NAJBLIŻSZE trzy miesiące, tzn. lipiec, sierpień, wrzesień, załoga ZKIMR przymierza się do uzyskania i potwierdzenia pełnej, planowej zdolności produkcyjnej wynoszącej 3.400 ton odkuwek miesięcznie. Podany tonaż powinna osiągnąć przy pełnym obciążeniu wszystkich agregatów, realizując przy tym pozostałe wskaźniki ekonomiczne.

Realizacja tego zadania wymagała opracowania programu produkcji, umożliwiającego osiągnięcie wspomnianych wskaźników. Główny nacisk kładzie on na odkuvki o długich seriach, przewidując równocześnie poczynania, mające na celu zapewnienie sobie stałych odbiorców. Nie zapomina się przy tym o produkcji eksportowej i antyimportowej.

Zdobycie przez pracowników bezpośrednio produkcyjnych wyższej i średniej doświadczenia gwarantuje, że Wydział Motów i Kuźniarek potwierdzi w okresie tych trzech miesięcy wymaganą wydajność. Osobny problem stanowi Wydział Pras i Kowarek, w którym wystąpiły dość duże trudności, a niemożliwość pełnego wykorzystania mocy przerobowej. Nie w pełni obciążone jest gniazdo produkcji zębów do bron. Bardzo młoda załoga nie ma dostatecznej praktyki w kuźni na prasach Inna z przyczyn wspomnianych trudności jest krótka żywotność dostarczana przez Zespół Wydziałów Matrycowych przyrządów.

W okresie potwierdzającym pełną zdolność produkcyjną Wydział Pras i Kowarek będzie wymagał szczególnej troski. Zespół Wydziałów Matrycowych musi zapewnić pod względem ilościowym i jakościowym zapotrzebowanie na wszystkie urządzenia zgodnie z potrzebami programu kuźni. Wiele zależy będzie od prężnej działalności.

(E.K-B)

Na zdjęciu: STEFANIA KOLNY przy obróbce zębów do bron w gnieździe kowarek. Zespołu Wydziałów Kuźni.

Fot. F. Wudarski

Powstała Rada Mistrzów

ROLA, JAKĄ ODGRYWAJĄ mistrzowie w systemie organizacji pracy oraz kierowania zespołami państwowymi na problematykę społeczno-zawodową tej grupy pracowników. Znalazło to swój wyraz prawny w uchwale nr 21 Rady Ministrów z 23 stycznia 1976 r. w sprawie obowiązków i uprawnień mistrzów w zakładach pracy.

Uchwała ta nałożyła na kierownictwo przedsiębiorstw określone obowiązki. Zobowiązała je m. in. do uwzględniania opinii mistrzów w przypadku podejmowania decyzji w sprawach związanych z organizacją pracy, realizacją zadań produkcyjnych oraz kadrowych na powierzonych im odcinkach. W celu zwiększenia możliwości współuczestniczenia mistrzów w zarządzaniu zakładem powołano została w ZKIMR Rada Mistrzów, która będzie organem reprezentującym interesy tej grupy pracowników przed kierownictwem zakładu. Jednocześnie w celu integracji wszystkich mistrzów, pogłębiania przez nich wiedzy w określonych dziedzinach oraz umożliwienia współdecydowania w

sprawach zakładu powołano został „Klub Mistrza”, który organizować będzie raz na dwa miesiące spotkania z wcześniej przygotowanym programem. W skład Rady Mistrzów wchodzi: EUGENIUSZ SZMIT z Wydziału W-5 JAN KACZMAREK z Wydziału W-2 ZDZISŁAW KULAWIEC z Wydziału K-2 MIECZYSŁAW HORBARCZUK z Działu Głównego Mechanika, TEODOR HOŁDYS z Zespołu Wydziałów Matrycowych oraz JANUSZ MIKSINSKI z Wydziału W-4.

Najbliższe zamierzenia rady i klubu to m. in. prowadzenie podręcznej biblioteczki, organizowanie spotkań z ludźmi reprezentującymi określone dziedziny wiedzy fachowej, omawianie projektowanych zmian w zakładzie w zakresie technologii, konstrukcji, organizacji i zarządzania, przedstawianie kierownictwu problemów, których mistrzowie nie są w stanie załatwić w ramach swoich kompetencji. itp.

(E.K-B)

Praca „Domu Technika” w oczach załogi

(Dokończenie ze str. 1)

MARIAN PURLAN z Wydziału W-4, pracuje na stanowisku montera:

— Sam obiekt jest bardzo przydatny przy tak dużej załodze i spełnia wiele funkcji. Często chodzę na imprezy sportowe na stadionie i chętnie później wstępuję do Domu „Technika”, aby ochłonąć z emocji. Z ogromną satysfakcją chwale się przed kolegami z innych zakładów pracy, a także często zapraszamy, jako kibice, gości, oglądających spotkania sportowe. Ostatnio dały się zauważyć dość znaczne zmiany na lepsze w działalności kulturalno-oświatowej. Jest więcej spotkań z ludźmi nauki i kultury.

ALEKSANDRA KOWALCZYK — szwaczka z zakładowej pralni: — Bardzo rzadko chodzę do naszego klubu, bo to już nie ten wiek, co kiedyś, ale mam jak najlepsze zdanie o Amatorskim Klubie Filmowym, w którego zajęciach uczestniczy moja córka. Z jej opowiadań dowiedziałam się, że mają bardzo ciekawy program pracy. Fachowo przygotowują i prowadzone są zajęcia praktyczne i teoretyczne z zakresu filmu.

ALICJA REISS — monter z Wydziału W-4: — Ja chodzę do klubu tylko wtedy, gdy organizowane są jakieś imprezy rozrywkowe. Najczęściej jed-

nak ilość biletów w naszym wydziale jest bardzo ograniczona.

GRAZYNA KORNEFAŁ — maszynistka:

— Praktycznie to cała działalność „Domu Technika” zaczyna się i kończy na organizowaniu dyskotek, na które przychodzi młodzież do 18 lat. Ciekawa jestem, co wreszcie kierownictwo tej placówki zorganizuje dla młodzieży dorosłej z zakładu. Pusta gabłota chłodnicza oraz niesprawa grająca szafa w kawiarni wcale nie spełniają swojej roli. W ogóle za mało jest stałych imprez, a najczęściej, jeżeli już coś się organizuje, to trzeba czekać na to do wielkiego święta.

KAZIMIĘRA DEBICKA — pracownica gniazda palców:

— Ostatnio byłam w Domu „Technika” tylko dwa razy na obowiązkowych zebraniach produkcyjnych. W naszym zespole podczas jednej zmiany pracuje około 40 osób i gdy są rozdzielane bilety na jakąś imprezę, to nie dość, że dostajemy tylko 2 do 3, ale najczęściej obdzielane są nimi jeszcze te same osoby. Tymczasem wszystkie pracujemy jednakowo i jest nam bardzo przykro, gdy wyróżnia się w ten sposób ciagle tych samych.

MARIAN BUKOWSKI — pracuje jako tłoczarni metalu w Wydziale Kowarek:

— W Domu „Technika” nigdy nie byłem. Sądzę, że nie znalazłbym tam dla siebie czegoś, co odpowiadałoby moim zainteresowaniom.

URSZULA WÓLKOWSKA — pracownik stałej komisji inwentaryzacyjnej:

— Najczęściej bywam w klubie na zebraniach i odprawach, a ostatnio byłam na akademii z okazji rocznicy powstania ORMO. Poza tym nie dostrzegłam tam większej działalności rozrywkowej.

IGNACY KURDYŁO — wartownik:

— W związku z tym, że dojeżdżam do pracy z Kłaczyny, mam niewiele czasu na wizyty w klubie. Jestem jednak zadowolony, że kierownictwo zakładu włożyło wiele pieniędzy i pracy, aby stworzyć załódze warunki do wypoczynku po pracy. Bywam tam na obowiązkowych zebraniach i akademiach, ale gdybym mieszkał w Jaworze, na pewno bym tam częściej zaglądał.

Działalność artystyczno-imprezowa służy obecnie tylko załodze ZKiMR. Można by powiększyć frekwencję przez zainteresowanie pracą klubu szerszych kręgów mieszkańców Jawora. Młodzi pracownicy powinni być obiektem szczególnej troski kierownictwa „Domu Technika”. Głównie z myślą o nich i dla nich powinna roz-

wijać się działalność w kołach zainteresowań, ale nie tylko. Praca tej placówki powinna być tak sterowana, aby każdy pracownik znalazł w niej coś ciekawego dla siebie. Najwyższy też czas na rozwinięcie wymiany imprez artystycznych między klubami w mieście.

Przyjęło się już, że wolny od pracy czas przeznaczają się na wypoczynek. Musimy przyznać, że nie dotarło to jeszcze do świadomości kierownictwa klubu, bo zrobienie zabawy raz na miesiąc nie załatwia jeszcze sprawy. Nie jest wcale sztuką zorganizować w miarę dobre zaopatrzenie na początek imprezy. Należy załatwić sprawy tak, aby wszystkiego starczyło dla wszystkich i do końca.

Zastanawia ponadto fakt, dlaczego większość pytanied ludzi, zwłaszcza młodych, mówiło, że idzie do „Domu Technika” tylko z obowiązku, nie widząc dla siebie nic ciekawego. W dodatku musimy wyjaśnić, że zamieściliśmy tylko niektóre wypowiedzi, bo 70 procent osób odpowiadało, że nie mają po co tam iść. Na pewno jest to sprawa niełatwa do rozwiązania, ale uatrakcyjnienie działalności klubu musi nastąpić i to jak najszybciej. Czekamy więc wraz z załogą na nowe inicjatywy kierownictwa Domu „Technika”.

ELŻBIETA KLIMAS-BRODZIŃSKA

U progu sezonu wczasowego

W BIEŻĄCYM ROKU załoga ZKiMR rozpoczęła sezon wczasowy już 15 maja br. Pierwsze grupy wypoczywających wyjechały do Świnoujścia. Głębockiego koło Miedzyrzecza oraz do Rowów nad morzem. O przygotowaniach do sezonu poinformowała nas kierowniczka Działu Socjalnego **WALENTYNA FIFOWSKA**:

— Ogółem mamy do dyspozycji 22 domki. Aby były one w stanie przyjąć pierwszych gości, musieliśmy 10 maja br. rozpocząć porządki, odnowić elewację zewnętrzne, wymalować wnętrza, wykonać ogromną ilość prac na terenach leśnych przyległych do ośrodków. Z przykrością muszę stwierdzić, że ubiegłoroczni urlopowicze zostawili po sobie wiele bałaganu. Chyba najbardziej brudno było właśnie u nas. Nasze domki stoją na podkładach z trawki po to, aby nie butwiała podłoga. Niejednokrotnie pracownicy nie dają sobie z tego sprawy i wciskała pod domki wszelkie nieczystości. Pod drzewami wyrosły sterty śmieci i ściółki tworzące kopce.

— Odnowiliśmy również zaplecze kuchni. Wykonaliśmy także dwie studzienki ściekowe przy ujęciach wodnych. Osobiście przekazałam urlopowiczom pierwszego turnusu prośbę w sprawie utrzymania porządku w ośrodkach wczasowych. Chciałabym, aby zastosowali się do niej również uczestnicy następnych turnusów — kończy nasza rozmowę.

Od samych więc urlopowiczów zależy porządek w ośrodkach. Wyrozumiałość, kulturalne zachowanie, troska o mienie społeczne ułatwi personelowi pracę, a wczasowiczom zapewni miłe warunki podczas urlopu. Życzymy więc wszystkim pozostałym przyjemnego wypoczynku i dużo słońca.

(E.K.-B)



NA WYCIECZCE

W dniach 3-5 czerwca br. 30-osobowa grupa pracowników ZKiMR, członków ZSiMP, wzięła udział w atrakcyjnej wycieczce, zorganizowanej przez Zarząd Zakładowy ZSiMP. Jej uczestnicy zwiedzili m.in. kopalnię soli w Wieliczce, Wawel i Rynek w Krakowie, Szczawnicę, Zakopane oraz Oświęcim.

Najbardziej atrakcyjnym punktem programu był spływ Dunajcem oraz wspinaczka na Sokolicę. Dużo wrażeń dostarczyło również wejście nad Morskie Oko oraz przejście górami nad Czarnym Stawem.

Wszystkim uczestnikom dopisały humory. Była też ładna, słoneczna pogoda.

(J.W.)

Na zdjęciu: Uczestnicy wycieczki nad Czarnym Stawem.

Fot. J. Stelczyk

Kolonie letnie

W tegorocznym sezonie letnim pociechy naszych pracowników wyjadą na kolonie do miejscowości Żarnowskie koło Łeby. Uczestniczyć w nich będą dzieci do lat 10. W każdym z turnusów, które trwać będą od 20 czerwca do 10 lipca i od 30 lipca do 19 sierpnia br. weźmie udział po 15 osób. Dzieci zakwaterowane zostaną w efektywnie urządzonego budynku kolonijnym. W związku z tym nasuwa się pytanie, dlaczego tylko dzieci do lat 10 i dlaczego przygotowano tak mało miejsc?

Otoż, pomimo starań służby socjalnej ZKiMR, mających na celu wynajęcie ośrodka kolonijnego, nie zdołano zagwarantować większej ilości miejsc. W związku z tym zdecydowano, że zdobyte po wielu perypetiach miejsca zostaną przeznaczone dla najmłodszych. Ponadto dzieci powyżej 10 lat mają zapewnione miejsca na obozie harcerskim w Rozewiu, który zapowiada się szczególnie atrakcyjnie.

Wysoko kwalifikowana kadra pedagogiczno-opiekuńcza czuwać będzie nad prawidłową organizacją zajęć obozowych i kolonijnych. Szczególny nacisk położony zostanie na gry i zabawy zespołowe, do których uprawiania nie brakuje sprzętu.

Przypuszczamy, że w przyszłym roku Dział Socjalny wcześniej zajmie się przygotowaniem do kolonii i nie będzie musiał stosować ograniczeń w kierowaniu dzieci na letni wypoczynek, jak w tym roku.

(E.K.-B)

Zawody drużyn sanitarno-medycznych

SŁUŻBA SANITARNO-MEDYCZNA oddziału samoobrony ma do spełnienia ważne zadania w dziedzinie ratowania zdrowia i życia ludzkiego. Od właściwej organizacji, należytego przygotowania fachowego i ofiarności jej członków w dużej mierze zależy skuteczność niesionej pomocy.

Do zasadniczych zadań drużyn sanitarno-medycznych należy m.in. udzielanie pierwszej pomocy osobom rannym, poparzonym, zatrutym, zakażonym lub skażonym środkami trującymi i promieniotwórczymi, a także współdziałanie z placówkami służby zdrowia w realizacji przedsięwzięć sanitarno-higienicznych i profilaktycznych.

Stan liczebny drużyny sanitarno-medycznej ZKiMR wynosi 28 osób. Posiada ona w swoim wyposażeniu sprzęt techniczno-wojskowy oraz inny, niezbędny do udzielania pierwszej pomocy. Wszyscy członkowie tej służby posiadają maski przeciwgazowe, a połowa pakietu przeciwochemiczne. Zajęcia w drużynie prowadzone są metodą praktyczną. Do ćwiczeń włącza się wszystkie uczestniczki szkolenia. Ich celem jest sprawdzenie nabytych umiejętności praktycznych w zakresie udzielania pierwszej pomocy przy złamaniach, krwotokach i zranieniach.

W maju br. komendantka zakładowej drużyny została **WERONIKA MARTIUK**. W rejonowych zawodach służb sanitarno-medycznych drużyna ZKiMR zajęła pierwsze miejsce, zaś 25 maja wzięła udział w eliminacjach wojewódzkich, plasując się na piątym miejscu w grupie drużyn zakładowych. Pierwszą lokatę zajęła w tej kategorii reprezentacja KGHM w Lubinie.

Warto nadmienić, że konkurencja na zawodach była ogromna. W klasyfikacji liczył się również fakt zdobywania od wielu kolejnych lat przez drużynę ZKiMR pierwszego miejsca w eliminacjach rejonowych.

(E.K.-B)

Final awantury

W sierpniowym numerze „Przeglądu Fabrycznego” zamieściliśmy informację o chuligańskim zachowaniu się byłego pracownika ZKiMR Czesława Wilczyńskiego. 6 lipca 1976 roku od wczesnych godzin rannych pił on wspólnie z kolegami wódkę. Około godz. 13.00 Wilczyński, znajdując się już pod wpływem alkoholu, przybył do zakładowego ambulatorium. Tam w sposób wulgarny zachowywał się wobec kobiet, czekających w kolejce. Jedną z pań powiadomiła pełniących obowiązki strażników przemysłowych Ignacego Kurdyłę i Józefa Wilimowskiego, by wyprowadzili awanturującego się pracownika.

Strażnicy zwrócili się do Wilczyńskiego z prośbą, aby opuścił zakład

pracy. Ten nie bacząc na okoliczności zlekceważył wydane polecenie. W czasie, gdy wartownik Wilimowski udał się do telefonu, aby zawiadomić MO, Wilczyński napadł na Kurdyłę, usiłując uderzyć go ręką w twarz. Wartownik uniknął jednak ciosu. Ponadto, kiedy strażnicy usiłowali obezwładnić awanturnika, ów szarpał się i kopał ich nogami.

Dopiero pomoc innych pracowników doprowadziła do obezwładnienia pijaka i przewiezienia go do Komisariatu MO.

Ostatnio odpowiadał on przed Sądem Rejonowym w Jaworze. Za dokonane czyny został skazany na 1 rok pozbawienia wolności.

(E.K-B)

Pomogli ująć włamywaczy

10 maja br. o godz. 22.40 samochód marki „Nysa” z Komisariatu MO w Jaworze podjechał pod stację CPN w celu przeprowadzenia kontroli. Na miejscu milicjanci zastali dwóch włamywaczy. Jeden z nich, na widok funkcjonariusza MO, zbiegł, podczas gdy jego kolega „urzędował” na dachu, nie wiedząc, co dzieje się na dole.

Była to akurat pora, o której pracownicy ZKiMR, zatrudnieni na drugiej zmianie, opuszczali zakład. Jeden z funkcjonariuszy zwrócił się do wychodzących z prośbą o pomoc w ujęciu sprawców. Wszyscy obecni czynnie włączyli się do akcji, która została zakończona powodzeniem.

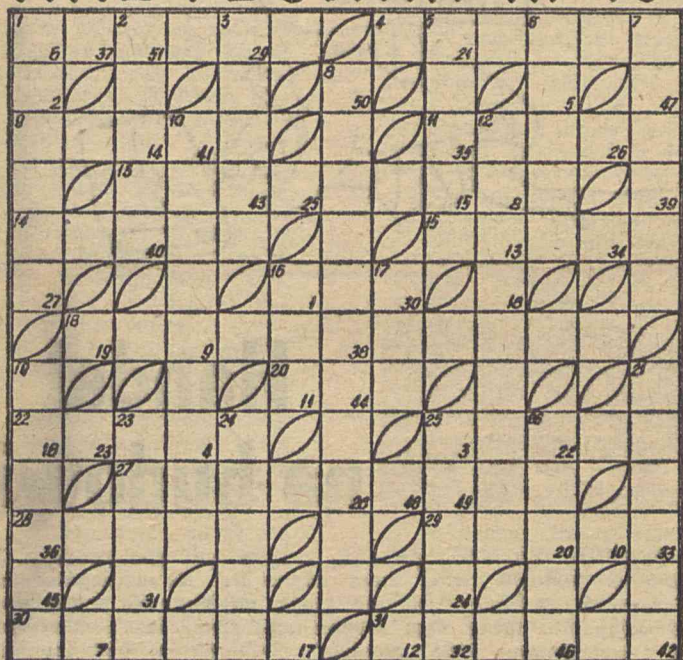
W dwa dni później ujęty został ich kolega — trzeci wspólnik oraz współtowarzysz innych włamania. Sprawcami okazali się mieszkańcy Strzegomia, Kostrzy i Nieszawa. Organa śledcze udowodniły im około 30 włamań do obiektów państwowych oraz kradzieży na szkodę osób prywatnych. W sumie łupem ich padły przedmioty o wartości około 100 tys. złotych. Obecnie oczekują na rozprawę sądową.

Ponadto warto dodać, że na „skok” do stacji CPN przyjechali skradzionym w ubiegłym roku na terenie naszego zakładu motocyklem typu „MZ”.

Pracownikom fabryki MO składa za naszym pośrednictwem wyrazy uznania za obywatelską postawę.

(E. K-B)

KRZYŻÓWKA Nr 10



POZIOMO: 1. Z pieca lub... na łaźni, 4. Bezkrytycznie hołduje modzie, 9. Jeden z naszych kompozytorów piosenek, 11. Znany polski reżyser filmowy, 13. Fałd, warstwa skorupy ziemskiej, nachylona w jednym kierunku, 14. Pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 21, 15. Szata, 16. Nadchodzi pogoda, 18. Wrócenie z dion, 20. Szczyt lub karciany kolor, 22. Miasto w stanie Nebraska (USA), 25. W średniowieczu duchowny, 27. Mały, kwaśny ze słoika, 28. Deska na śniegu, 19. Na monecie, 30. Wagon samowyladowczy stosowany do przewozu węgla, koksu, piasku, 31. Bezżeństwo.

PIONOWO: 1. Nadwieszona część budynku, występująca z lica, 2. Miasto z powieści Stendhala, 3. Największa z antylop, 5. Zwisający śnieg, 6. Magnat w dawnej Rosji, 7. Utrata mowy, niemota, 8. Cesarz Meksyku w 1864 r., brat Franciszka Józefa, 10. Wróg wiatraków, 12. Tłuszczan sodowy, główny składnik utrwalacza fotogr., 16. Na granicy, 17. Rodzaj pulapki na ryby, 19. Na głowie zakonnic, 21. Mały krzemień używany w dawn. broni palnej, 23. Masa plastyczna do wyrobu szkieł okularowych, 24. Flzyk i astronom francuski, 25. Np. T-34, 26. Ferment.

Litery z krótek ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 51 utworzą hasło-rozwiązanie.

ZE-WU.

Wśród czytelników którzy nadesłali w terminie do 10 lipca br. prawidłowe rozwiązanie (wystarczy podać hasło), rozlosowane zostaną nagrody książkowe. Rozwiązania należy nadsyłać na adres: Redakcja „Przeglądu Fabrycznego”, Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych, 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka” lub wrzucić do skrzynki na drzwiach pokoju nr 5.

Rozwiązanie krzyżówki z majowego numeru „Przeglądu Fabrycznego”: poziomo — odmowa, Carter, tęcza, baton, Kartagina, klaka, tango, nom, pracowitość, sir, plant, wisus, mierniczy, kleks, imbir, Rianza, Ogosta; pionowo — optyka, macia, wiara, ambit, tytan, rankor, krakowianka, zakładnik, anaboliizm, nos, mir, Epikur, Asyria, ameba, Tesla, wciąg, Sybis.

Hasło: — „Cokolwiek czynimy — czynimy to dobrze”.

Nazwiska osób, które wylosowały nagrody książkowe za nadesłanie prawidłowych rozwiązań, podamy w następnym numerze „Przeglądu”.



W nowej kuźni



Z każdym dniem rośnie wydajność pracy w nowej kuźni, kończącej etap dochodzenia do projektowanej zdolności produkcyjnej.

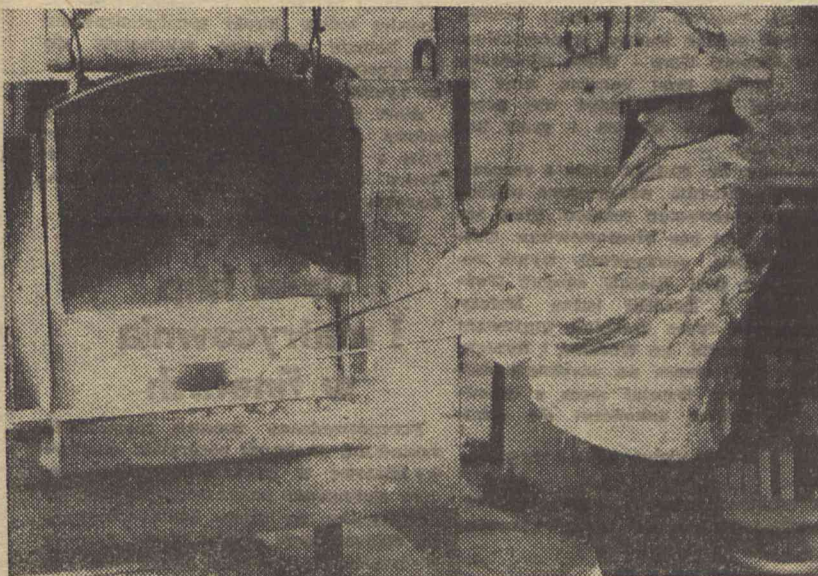
Na zdjęciach od góry:

Piecownicy z Zespołu Wydziałów Kuźni przy nagrzewaniu kęsów przeznaczonych do kucia.

Kowal z Wydziału K2 podczas kucia odkuwek.

Piecownicy z Zespołu Wydziałów Matrycowni przy nagrzewaniu wzoru odkuwki, wg. którego załoga wykona następnie oprzyrządowanie.

Fot. B. Wudarski i J. Kredoszyński



SPORT

Kontuzje zdziesiątkowały piłkarzy

Na jedną kolejkę przed zakończeniem rozgrywek w klasie „W” piłkarze „Kuzni” utrzyma-



li się na trzecim miejscu w tabeli. Wyprzedza ich Miedź Legnica. Górnik Polkowice. Sta. Chocianów była najgroźniejszym przeciwnikiem naszego zespołu w walce o trzecia lokatę.

Zawodników „Kuzni” przesładowały kontuzje, co zmniejszyło skład zespołu do minimum. Mieczysław Bieniśiewicz przebywał na leczeniu w szpitalu w Ryśszu. Gere w dalszym ciągu jest na zwolnieniu lekarskim. Czesław Jędruch również leczy kontuzję. Ryszard Huber, Zbigniew Biela, Zygmunt Golebiowski grają z nie za pełnym wypełnieniem obrażeń. Jakimowicz Gracowski i Majka przechodzą kryzys, trudno na nich liczyć.

Trener Podchorodecki przed każdym spotkaniem analizował, kto i na jakiej pozycji może jeszcze grać i w ten sposób ustalał skład drużyny na kolejny mecz. Trzeba przyznać, że młodzi zawodnicy dawali z siebie wszystko, aby zastąpić starszych kolegów.

Wyróżnić należy Marka Woźnicę, Andrzeja Skowrona, czego nie można powiedzieć o Januszu Rybickim, który obniżył swoje loty. Pochwała należy się również Zbigniewowi Lechowiczowi i Władysławowi Ciołce, którzy dawali z siebie wszystko.

A teraz o wynikach ostatnich spotkań. Mecz pomiędzy Kuznią a Konfexem Legnica zakończył się naszym zwycięstwem w stosunku 3:1 (1:0). Bramki zdobyli Biela, Majka, Bieniśiewicz. Ten ostatni uległ wtedy bardzo groźnej kontuzji. Na wyjeździe Kuznia wygrała z LZS Ruszowice 3:0 (2:0). Pomimo korzystnego wyniku mecz był bardzo trudny. Kontuzjowani zostali Hubert, Gere, Biela, Bieniśiewicz. Huber sam ponosi winę za odniesione kontuzje, gdyż nie przestrzegali zaleceń trenera i grali bez ochroniaczy.

3 czerwca br. Kuznia grała z rezerwą Chrobrego Głogów, wzmocniona zawodnikami z pierwszego zespołu. Choć zespół nasz grał bez Bieniśiewicza, Gerca i Jędrucha, uzyskaliśmy wynik remisowy 3:3 (1:0). Bramki zdobyli Woźnica, dwie Rybicki, jedna Należy przyznać, że tylko szczęście uratowało gości od porażki. Bo Woźnica i Rybicki zaprzepaścili szansę na uzyskanie dalszych bramek. Ostatni mecz z Górnikiem Polkowice zakończył się remisem.

RYSZARD LOWCZAK

Na zdjęciu: Niestety, zdarza się, że i z własnej bramki trzeba wyjmować piłkę.

Fot. B. WUDARSKI

Trampkarze i juniorzy po rozgrywkach

Drużyny trampkarzy oraz ligi juniorów młodszych i starszych zakończyły już rozgrywki. Należy się im, jak również instruktorom Szwabukowi i Gancarkowi oraz kierownikom drużyn Buczyńskiemu i Rzepce podziękowanie za duży wkład pracy.

W spartakiadzie młodzieży województwa legnickiego dwa mecze, z uwagi na brak samochodu (z winy transportu), oddane zostały walkowerem. Pomimo to starsi juniorzy wywalczyli drugie

miejsce ulegając Miedzi Legnica której przypadł Puchar Przewodniczącego OZPN w Legnicy.

LOW.

Akrobaci na czwartym miejscu

AKROBACI „KUZNI” Jawor zdobyli puchar za zajęcie 4. miejsca w mistrzostwach Polski juniorów na 1971 rok, które odbyły się 5 i 6 czerwca br. w Rzeszowie. Tylko słaba forma dziewcząt nie zezwoliła na zdobycie lepszej lokaty. Oto jak wyglądała ostateczna klasyfikacja czwórki krajowej juniorów:

1. „Górniki” Złotoryja 185 pkt.
2. LKS „Kłos” Olkusz 170 pkt.
3. ZKS „Stal” Rzeszów 169 pkt.
4. „Kuznia” Jawor 135 pkt.

W klasie I zawodnicy „Kuzni” zajęli następujące miejsca: W ćwiczeniach dwójek mężczyzn i lokatę zdobył Paweł Biegaj, Henryk Hajczyk, zaś w skokach na batusie mężczyzn pierwsze miejsce zdobył Mariusz Sierszeń, a szósty był Adam Sidorkiewicz. W skokach synchronizowanych na batusie kobiet 5. miejsce zajęli Wiesława Belka i Magdalena Adamek.

W klasie mistrzowskiej dwójka mężczyzn w składzie Arkadiusz Majczak i Janusz Zachorek zajęła czwarte miejsce. W skokach na batusie w tej klasie drugi był Janusz Podęzwa, a Marek Łyczko szósty. Skoki synchronizowane na batusie mężczyzn zakończyły się zwycięstwem Janusza Podęzwy i Marka Łyczko.

Start juniorów „Kuzni” był na ogół udany. Czterech najlepszych zawodników z Jawora zostało powołanych do kadry narodowej. Są to: Podęzwa, Łyczko, Majczak i Zachorek.

RYSZARD LOWCZAK

Dział bhp i matrycownia w finałach

Przeprowadzana obecnie spartakiada zakładowa obejmuje rozgrywki międzywydziałowe w piłce nożnej i ma na celu wyłonienie najlepszego zespołu. W ich wyniku do finału zakwalifikowały się reprezentacje Działu BHP i Zespołu Wydziałów Matrycowni. Mecz ten rozegrany zostanie w najbliższym czasie. W ogólnej klasyfikacji 3. miejsce zajmuje Dział Głównego Mechanika, czwarte Wydział W-2, a piąte Dział Głównego Energetyka.

(E.K-B)

pod MIOTEM

Zadowolony

— Dlaczego tak się cieszy, Kowalski? — pyta szef.
— Bo jutro przechodzę na inny wydział.

Mówca

Do Domu „Technika” zaproszono prelegenta. Mija godzina, dwie, trzy, a prelegent mówi i mówi. W końcu pan Kazio nie wytrzymał i pyta: — Przepraszam, ja tylko w kwestii formalnej: Czy to, co trzyma pan w ręku, to zegarek, czy kalendarz?

Żonaci w cenie

Kierownik wydziału informuje dyrektora:

— Panie dyrektorze, donoszę, że wczoraj ożeniłem się.
— Gratuluję. Cenię sobie żonatych współpracowników. Zawsze chętnie zostają w zakładzie po godzinach.

Spokój

— Nareszcie spokój. Nikt nie telefonuje, nikt nic nie chce — westchnęła Zuzia i ponownie zabrała się do malowania paznokci.

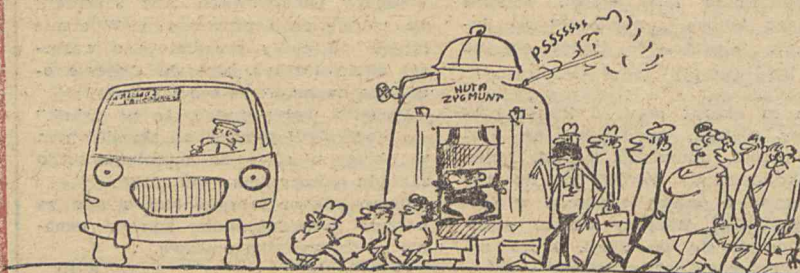
— Żeby tak co miesiąc ktoś przerywał koparką kable telefoniczne, można by było przynajmniej odpocząć przy tym biurku.

Opinia

— Narozrabialiście wczoraj po pijanemu, Skowroński — mówi kierownik do podwładnego. — Należy wam się dyscyplinarka.

— Zdarzyło się, panie kierowniku. Człowiek nie z żelaza. Ale żeby od razu takie konsekwencje? Gdzie ja dostanę pracę?

— To napiszcie podanie, że na własną prośbę. Wystawimy dobrą opinię.



ZEZEM

Handel na budowie

NA TERENIE ZKIMR czynne są trzy kioski spożywcze, w tym jeden na budowie oraz dwie kawiarnie. Na szczególne zainteresowanie zasługuje właśnie kiosk na budowie obok młyna, z którego korzystają także nasi pracownicy, zwłaszcza z matrycowni. Zgodnie z ustaleniami WSS „Spotem” powinien on być czynny od godziny 8 do 16. Jest natomiast niezaprzeczalnym faktem, że zatrudniona tu ekspedientka przychodzi sobie do pracy według własnego widzimisie. Zdarza się często, że pracownicy mogą ugasić pragnienie lub kupić w kiosku śniadanie dopiero o godzinie 10 lub 11, a pytania klientów o powody opóźnień kwitowane są zdawkowym: „Jak się panu nie podoba.”

Klienci tej placówki przyzwyczaili się już do takiego stanu rzeczy i nie dziwi ich, że nie ma tu np. wyrobów garmażeryjnych produkowanych w stołówce ZKIMR. Od dłuższego już czasu, jak oznajmił mi kierownik stołówki, kiosk ten w ogóle nie pobiera wspomnianych wyrobów, oczywiście nie dlatego, że klienci nie reflektują na nie. Kryje się za tym chęć sprzedania tych artykułów, które już pobrano, bo następnego dnia byłoby nieświeżo. Dzieje się tak w myśl zasady, że klienci kupią, a braku innych możliwości, to, co jest na półkach. Ponadto sprzedaż kończy się tu o godzinie 15 lub wcześniej, w zależności od uznania sprzedawcy.

Wiele do życzenia pozostawia również panujący w kiosku brud i bałagan. Szybko nie były myte przynajmniej od roku. Wprowadzić w porządek kiosku jest wiele błota i kurzu, ale dużo można zrobić, jeżeli się tylko chce. Zatrudniona tam ekspedientka powinna np. oglądać kawiarnię przy Zespole Wydziałów Kuzni lub kiosk na wprost starej stołówki w fabryce, aby przekonać się, jaki powinna utrzymywać ład. Nie bez winy są także konsumenci, którzy częściowo przyczyniają się do takiego stanu rzeczy, niszcząc oddane im do użytku krzesła i stoliki.

JAN KOWALSKI

„PRZEGLĄD FABRYCZNY” — pismo Samorządu Robotniczego Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Redaguje kolegium. Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5, nakład 2.500